Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204115. Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

Z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY“, „NASZ PRZYJACIEL“ i „ROLNIK“

„Drwęca“ wychodzi 3 razy tygodn. we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów miesięcznie z doręczeniem 1,50 zł. Kwartalnie wynosi z doręczeniem 4,50 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 3-łamowej 50 gr, na 1 stronie 60 gr. — Ogłoszenia drobne: Napisowe słowo (tłusto) 30 gr każde dalsze słowo 15 gr. Ogłoszenia zagran. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok XI. Nowemiasto-Pomorze, Wtorek, dnia 24 listopada 1931 Nr. 137

Kto winien temu rozgoryczeniu przeciw żydom?

Na marginesie ostatnich zajść przeciwżydowskich na wyższych uczelniach w Polsce.

W ostatnim zeszycie „Myśl Niepodległa“ pisze:

„W Krakowie, a następnie w Warszawie, wybuchły zamieszki wśród młodzieży akademickiej z powodu systematycznego uchylania się żydów od obowiązku dostarczania zwłok prosektorjom dla celów naukowych, wrzenie przerzuciło się szybko z fakultetu medycznego na inne wydziały uniwersytetu warszawskiego, poczem ogarnęło politechnikę oraz wyższą szkołę handlową pod hasłem walki o „numerus clausus“...

Czy problemat „trupów” jest u nas czemś nowem?

Nie. Odkąd istnieją polskie wszechnice, młodzież występowała przeciwko uprzywilejowaniu, z jakiego korzystają studenci pochodzenia żydowskiego, ucząc się anatomji na zwłokach chrześcijan, ponieważ gminy żydowskie nie chcą dostarczać ciał pod pozorem, że religja mojżeszowa nie pozwala na poddawanie sekcji zwłok izraelitów. W związku z tem doszło już raz do starcia na uniwersytecie wileńskim. Tamtejsi akademicy wyznań chrześcijańskich zażądali usunięcia żydów z prosektorjów, utrzymując nie bez słuszności, iż, kto korzysta z postępu wiedzy chirurgicznej, temu nie wolno wykręcać się od ofiar dla tej wiedzy zabobonami ciemnych żydowskich przepisów religijnych.

Zagadnienie „numerus clausus“ również nie jest nowe ani nawet specyficznie polskie. Na tle żądań oprocentowania liczby studentów żydów na uniwersytetach i politechnikach w stosunku do ilości żydów, zamieszkujących państwo, miały miejsce rozruchy w Bukareszcie i Budapeszcie, bez porównania poważniejsze od warszawskich. W roku 1923 nawet radykalny i ultrapostępowy tygodnik szwajcarski „Schweizerische Republikanische Blätter“ wystąpił energicznie przeciwko zażydzeniu wyższych zakładów naukowych w Zurychu, Bernie i Bazylei. U nas kwestja ta łączy się ściśle z systematycznem wypieraniem Polaków przez inteligencję żydowską z całego szeregu placówek kulturalnych Wiadomo, co się dzieje w adwokaturze, zwłaszcza w Małopolsce, w medycynie, w inżynierji. Wskutek podnoszenia opłat za nauczanie uboższa ludność polska ma coraz bardziej utrudniony dostęp do uniwersytetów, a jej miejsce zajmują żydzi, ponieważ finansjerę żydowską stać na to. A jednak lwią część podatków, idących na oświatę publiczną, płacą właśnie Polacy. Przytem, jak to już wykazaliśmy przed laty, każdy student żyd obciąża budżet państwowy w dwójnasób: raz jako członek mniejszości narodowej (w związku z traktatem o mniejszości narodowej), a powtórnie jako obywatel akademik wszechnicy polskiej. Słowem, żydzi korzystają i tutaj z przywilejów, nie tak może rażąco widocznych, niemniej jednak faktycznych.“

To są najgłówniejsze przyczyny rozgoryczenia studjującej młodzieży polskiej na wyższych uczelniach przeciw żydom. Czy to rozgoryczenie nie jest usprawiedliwione? A minister Pieracki na kogo zwala za nie winę? Otóż twierdzi, że temu winny polskie czynniki partyjne — ma na myśli endecję. Oto, co na ten temat wywodzi „Myśl niepodległa“:

„Minister Pieracki, sprowadzając zaostrzenie się u nas kwestji żydowskiej wyłącznie do akcji, pozostającej „pod wpływem niezdrowych czynników partyjnych“, uprościł sobie zadanie jako mówca, lecz jednocześnie osiągnął skutek wręcz przeciwny pierwotnemu zamierzaniu. A mianowicie, przez zlekceważenie istotnych przyczyn podniecenia umysłów wśród młodzieży dał żydom w ręce atut, którego ci ostatni nie omieszkają wykorzystać na forum zagranicznem.

Zydowska propaganda przedstawi odpowiedź ministerjalną na interpelację posła Rothenstreicha jako usprawiedliwienie bez zastrzeżeń, tudzież stwierdzenie, że sami żydzi byli tutaj w zupełnym porządku, albowiem jest to woda na ich młyn.

Jeżeli przeto p. Bronisław Pieracki koniecznie chciał przypiąć łatkę „warcholstwu partyjnemu“, w takim razie prosta konsekwencja nakazywała mu jednocześnie ostrzec żydów: — „Nie utrudniajcie zadania rządowi, od którego żądacie opieki. Nie przyczyniajcie się do budzenia w społeczeństwie nastrojów, torujących drogę anarchji!“

Wówczas minister Pieracki pozostawałby przynajmniej w zgodzie z raz obranym kierunkiem taktyki rządowej i prorządowej.

Lecz minister Pieracki tego nie uczynił i dzięki temu nieświadomie przyczynił się do tem większego skomplikowania spraw, których racjonalne rozwiązanie wszystkim nam jednako leży na sercu.

Żydzi nieopatrznie przeciągają strunę. Rozzuchwaleni wyrozumiałością rządu, który patrzy przez palce na niedotrzymanie ich zobowiązań względem młodzieży uniwersyteckiej, poczynają sobie coraz napastliwiej. A społeczeństwo polskie uznaje „równouprawnienie“, wszelako nigdy nie pogodzi się z faworyzowaniem mniejszości żydowskiej, do czego zmierzają żydzi.“

J. Piłsudski o wileńskich żydach.

Już w roku 1893 garnęli się oni do prześladowców — Moskali i byli gotowi stanąć przeciwko ludności polskiej.

W związku z ostatniemi wypadkami w Wilnie, których ofiarą padł ś. p. słuchacz Uniwersytetu im. Stefana Batorego, ś. p. Stanisław Wacławski, a w których znaną rolę odegrali żydzi wileńscy, warto przytoczyć następujące ciekawe opinje o poczuciu polskości tych ostatnich, wypowiedziane w r. 1893:

— „Mamy tu, w Wilnie, dobra połowę mieszkańców żydów, w innych miastach liczba ich dochodzi do $^3/_4$ ludności i cała ta masa ludzi nie ma nic wspólnego z otaczającą ją ludnością, nawet, przeciwnie, gotowa przeciwko niej stanąć. Jeżeli od 1863 roku rusyfikacja kraju zrobiła postępy, to właśnie wśród ludności żydowskiej. Każdy żyd, który się choć trochę wybił nad średni nader niski poziom materjalny i umysłowy swych współwyznawców, staje się Rosjaninem, zaczyna przejmować się moskiewską kulturą. Nie pomaga tu wcale tak częste policzkowanie żydów przez rząd rosyjski, nie pomagają prześladowania i poniżania godności ludzkiej; pomimo to wszystko garną się oni do prześladowców i uważają sobie za honor być tam, gdzie im publicznie drzwi wskazują“. —

Zdania te cytujemy z książki Józefa Piłsudskiego p. t. „Pisma — mowy — rozkazy“ tom I, str. 16 i 17. Tak myślał J. Piłsudski o żydach wówczas. A dzisiaj, czy też tak myśli?

Nowy Wojewoda Pomorski p. Stefan Kirtiklis.

Warszawa 21. 11. P. Prezydent Rzplitej podpisał wczoraj dekret, przenoszący w stan spoczynku p. wojewodę pomorskiego, Wiktora Lamota, Jednocześnie p. Prezydent mianował dotychczasowego wicewojewodę łódzkiego, Stefana Kirtiklisa, wojewodą pomorskim.

Wojewoda Kirtiklis objął urzędowanie w Toruniu dnia 21 bm.

Stanowisko wicewojewody łódzkiego nie zostało dotychczas obsadzone

Płomienny protest kobiet polskich w Grudziądzu,

przeciwko projektowi prawa małżeńskiego.

Grudziądz. Dnia 12 bm. Grudziądz był świadkiem przepotężnej manifestacji kobiet katolickich.

Zebranie było tak imponujące, że wielka sala „Tivoli“ nie mogła pomieścić wszystkich uczestniczek, których przybyło około 10 tysięcy. Była to manifestacja kobieca, jakiej Grudziądz jeszcze nie widział. Zebranie zagaiła prezeska Kat. Stow. Polek, p. Helena Kruszonowa. Referat wygłosiła p. Krzyżagórska z Poznania, która wykazała, że w katolickiej Polsce zaprowadzanie ślubów cywilnych byłoby upadkiem zasad katolickich. Projekt Komisji Kodyfikacyjnej zbliża nas nietylko do Bolszewji, ale tem samem wprowadza się i legalizuje bezbożnictwo. Mówczyni napiętnowała jak najostrzej, że w dniu Chrystusa Króla otwarto w Warszawie t. zw. poradnię regulacji urodzin. Jest to bezwstyd, który się u nas w katolickiej Polsce wprowadza, co idzie na rękę masonerji i wszelakiemu bezbożnictwu.

Następnie zabrał głos prezes Akcji Katolickiej w Grudziądzu, znany działacz katolicki, p. prof. Egon Tkaczyk, który stwierdził, że we wszelkich sprawach może być mowa o kompromisie, ale nie w dziedzinie świętości sakramentu małżeństwa. Wkońcu ks. prob. Partyka nawoływał do organizowania się społeczeństwa w Akcji Katolickiej.

Na zebraniu powzięto następującą rezolucję:

„Polki-Katoliczki miasta Grudziądza, zgromadzone w liczbie 10.000 osób, wyrażają swoje oburzenie ze względu na treść ujawnionego projektu prawa małżeńskiego. Projekt ten nietylko, że nie przynosi oczekiwanego wyzwolenia od niemiecko-protestanckiego w wyraźnej walce z Kościołem katolickim narzuconego tworu obowiązkowych ślubów cywilnych, lecz nawet posuwa się o wiele dalej, lekceważąc prawo przyrodzone i Boskie, gwałcąc pojęcia chrześcijańskie i katolickie, godzą w świętość i nierozerwalność, a tem samem w istotne podstawy związku małżeńskiego. Do głębi przeraża nas troska o los przyszłego pokolenia i ojczyzny i dlatego jak najuroczyściej protestujemy przeciw temu projektowi, obrażającemu najświętsze uczucia nasze. Wyrażamy przekonanie, iż władze Rzplitej, stojące na straży dobra ojczyzny i narodu, nigdy nie dopuszczą, aby podobny krzywdzący projekt miał zostać narzucony jako prawo“.

Protest kobiet lwowskich

przeciwko projektowi prawa małżeńskiego.

Zjednoczenie Polskich Katolickich Towarzystw Kobiecych we Lwowie uchwaliło następujący protest przeciwko projektowi komisji kodyfikacyjnej o prawie małżeńskiem:

— „W chwili ciężkiego światowego kryzysu ekonomicznego, w umęczone troską o chleb powszedni społeczeństwo pada, jak grom, zapowiedź stokrotnie gorszej moraln. klęski, godzącej w najświętsze jego uczucia, projekt nowej ustawy małżeńskiej. Projekt ten to zupełne rozbicie, sponiewieranie sakramentalnej świętości małżeństwa — przynieść więc musi upadek oraz przekreślenie wszelkiej moralności i etyki.

Kobiety polskie, broniące swych praw jeszcze wtedy, gdy nie posiadały równouprawnienia obywatelskiego, dziś, otrzymawszy je, nie mogą sobie dać wydrzeć przywilejów, jakiemi darzy je uczciwe, na podstawie przepisów Kościoła katolickiego zawarte małżeństwo, a co za tem idzie, dostojne macierzyństwo. Dlatego też kobiety, grupujące się w Zjednoczeniu Polskich Katolickich Towarzystw Kobiecych, łączących 35 zrzeszeń niewieścich, najenergiczniej i najgoręcej protestują przeciw takiemu zignorowaniu najświętszych uczuć religijnych ogromnej większości narodu i własnych przekonań.

Żądamy, by rząd nasz, nasi posłowie i odpowiednie władze projekt ten, niegodny Polek i Polaków, precz odrzucili, jak na to jego destrukcyjna szkodliwość zasługuje“.

Protest przeciwko projektowi prawa małżeńskiego z Radomia.

Zebrani na kursie religijno-społecznym w Radomiu katolicy miasta Radomia dali wyraz swemu głębokiemu zaniepokojeniu wobec ujawnionego zamiaru wprowadzenia niekatolickich i antypaństwowych zasad do prawa małżeńskiego. Zapewniali, że są gotowi pod przewodem swego Arcypasterza stanąć w obronie świętości Sakramentu małżeństwa i upraszają swego biskupa o założenie energicznego protestu przeciwko tym zakusom w imieniu wszystkich katolików miasta Radomia.

Opieczętowanie drukarni „Dzien. Wileńskiego“, pisma narodowego.

Warszawa. Policja opieczętowała drukarnię narodowego, „Dziennika Wileńskiego“ w Wilnie przy ul. Mostowej wskutek czego uniemożliwiła wydanie zamierzonej jednodniówki.

Proces b. więźniów brzeskich.

Dwudziesty dzień rozpraw.

Zeznania posła Arciszewskiego i Niedziałkowskiego. Jak to zrobiono w P. P. S. rozłam za to, że „nie rozprawili się z endekami...” Sprzeciw prokuratora przeciw zaprzysięganiu świadków.

(Podając dalszy ciąg zeznań świadków obwodowych, zaznaczamy, że opuściliśmy 15—19 dzień rozpraw, tj. zeznań świadków oskarżenia. Uczyniliśmy to dlatego, że i dla nawału całego materjału umieścić nie jesteśmy w stanie, a po drugie dla tego, że ci świadkowie właściwie nic nader ważnego i nowego już do sprawy nie wnieśli przyp. red.)

Wtorkowy, dwudziesty z rzędu dzień rozpraw b. więźniów brzeskich rozpoczął się od przesłuchania posła i znanego działacza socjalistycznego, p. Tomasza Arciszewskiego. Zeznania składa bez wahań, głosem pewnym i szczerym.

Prokurator nie chce zaprzysiężenia św. Arciszewskiego.

Po ustaleniu personaljów posła Arciszewskiego prok. Grabowski stawia wniosek, aby Sąd nie zaprzysięgał świadka, bo jest on członkiem P. P. S. i komendantem milicji.

Obrona: — Poseł Arciszewski zeznawał już dwukrotnie przed sądem w sprawach, w których członkowie P. P. S. siedzieli na ławach oskarżonych. Wtedy urząd prokuratorski nie protestował przeciwko zaprzysiężeniu świadka, zatem obecne wnioski traktować można tylko jako demonstrację. Pan prokurator przytoczył tutaj argumenty, że poseł Arciszewski należy do P. P. S. i był komendantem milicji. Należenia do legalnej P. P. S. i uczestniczenia w jej władzach nie można kwalifikować jako przestępstwo.

Prok. Grabowski: — Poziom etyczny, chlubna działalność oraz szacunek, który się należy pos. Arciszewskiemu, przez nikogo nie są kwestjonowane. Ale świadkowie obrony udowodnili, że poseł Arciszewski nie był nominalnym, lecz rzeczywistym szefem milicji, wobec czego nie mógł nie wiedzieć, że wyszkolona i uzbrojona milicja weźmie udział w chwili, gdy dojdzie do ostatecznej rozgrywki. A wiedząc o tem — dopuścił się pomocnictwa.

Przewodniczący: — Sprawa jest, zdaje się, wyjaśniona.

Sąd po naradzie postanowił świadka Arciszewskiego zaprzysiąc.

Zeznanie posła Arciszewskiego.

Po zaprzysiężeniu pos. Arciszewski, odpowiadając na pytania obrońców, omawia historję bojówek P. P. S. od roku 1904 do czasów obecnych. Stwierdza, że, o ile dawniej bojówki te były kadrami rewolucji przeciwko moskiewskiemu zaborcy, to w roku 1919 zmieniły się na „Straż porządkową”, która ma za zadanie ochronę zebrań, obchodów i pochodów P. P. S. przed atakami ze strony komunistów. Organizacji spiskowo-bojowej P. P. S. nie posiada.

„Rozłam za to, „że nie rozprawili się z endekami“.

Po śmierci prezydenta Narutowicza poseł Kościałkowski zwrócił się do nas o czynne wystąpienie klasy robotniczej na ulicach, zapewniając nam swobodę działania. Wtedy postanowiliśmy potępić morderstwo prezydenta Rzeczypospolitej, ale jednocześnie wydaliśmy odezwę, nawołującą do spokoju. Uważaliśmy, że rząd ma dosyć środków, żeby ścigać morderców. Wtedy robiono nam zarzut, żeśmy się nie rozprawili z endekami na ulicy”.

Później za to zrobiono nam rozłam. Rozłam na zamówienie. Wtedy zaczęły się napady na ludzi, na lokale. Byliśmy też świadkami bicia naszych członków. Chciano nas zupełnie rozbić. Traktowano nas jako organizację antypaństwową. Starano się szerzyć panikę w naszych szeregach. W Warszawie w ten sposób większość milicji przeciągnięto do „Frakcji”, a my musieliśmy tworzyć sobie naszą milicję.

W P. P. S. istnieje teraz tylko milicja porządkowa dla ochrony pochodów i wieców. W zasadzie powinna ona wynosić 20 proc. liczby uczestników, to znaczy na 10.000 ludzi powinno być 2.000 ludzi ochrony. W praktyce takiej ochrony nigdy się nie osięga. W końcu r. 1928 zostałem komendantem milicji P. P. S. i do dziś dnia ponoszę za to odpowiedzialność.

Poszczególni członkowie milicji mieli broń. Ale stale ostrzegałem, aby użytku z niej nie robiono, bo odwet mógłby doprowadzić do walk bratobójczych, jak np. w Łodzi, gdzie w r. 1905 i 1906 zginęło 500 osób.

Kiedy napadano na naszych działaczy, a nie mieliśmy zapewnionego bezpieczeństwa, widząc okrwawionych ludzi, powiedziałem w r. 1930: „kupujcie sobie broń i strzelajcie w łeb, jak was napadają”.

Dalej opowiada poseł Arciszewski, jak to mnożyć się zaczęły napady na członków P. P. S.

W Sejmie wskazano na przeszło 100 napadów i 12 morderstw. Trudno, aby w tych warunkach nie noszono broni, ale zasługą P. P. S. jest, że nie doszło do odwetu, do walk bratobójczych.

Robota prowokatorów.

O zajściach 14 września świadek mówi:

— Jako przewodniczący zebrania, gdy się rozchodzili uczestnicy wiecu w Dolinie Szwajcarskiej, przestrzegałem „unikajcie prowokacji”. Myśmy postanowili, że manifestacji nie będzie. Na mieście wyczuwać się dał niepokój. Podczas zajść policja nie uprzedziła tłumu i natarła z tyłu. Potem rozległy się strzały. Według mego zdania, były to strzały prowokatorów. Mówiono, że strzela i rzuca granaty bojówka komunistyczna. Ale skąd ci „komuniści”, którzy usadowili się w ogrodzie Rekierta, mogli wiedzieć, że właśnie tam będzie szarża policji.

Zresztą strzelano nie do policji, a do tłumu, a B. B. S. chwalili się nawet, że „dali lanie tym drabom „ciekawistom”. Tam, gdzie ogród Rekierta, jest lokal B. B.

Następnie świadek opowiada o manifestacji na stokach Cytadeli. Manifestację urządziło Stowarzyszenie b. więźniów politycznych, nie miała ona charakteru antyrządowego. Okazało się, że policja natarła na tłum w momencie, kiedy jakiś konfident zaczął wznosić okrzyki przeciw Piłsudskiemu. Mimo moich próśb — skierowanych do komisarza Fuksa, nie zaprzestano płazowania i przepędzono tłum przez most na Pragę. Niektórzy świadkowie, np. p. Kawecki, wspomnieli, że odezwanie się posła Kwapińskiego: „ślubujemy bronić naszych ideałów“, traktować należy jako zaczątek pewnego sprzysiężenia. Trudno wyobrazić sobie, by sprzysięgano się na oczach policji, żandarmów i konfidentów. Mimo że policja, rozpędzając tłum, nadużyła władzy, nikt nie został pociągnięty do odpowiedzialności ani osądzony.

Na zakończenie mówi św. Arciszewski o procesie Jagodzińskiego i o rzekomym zamachu bombowym. Uważa, że bomby mogły mieć i mają tylko bojówki „sanacyjne” i one to rzuciły bombę w dniu 14 września w Alejach Ujazdowskich, z ogrodu Rekierta.

Zeznania świadka posła Niedziałkowskiego.

Kiedy po przerwie przed barjerką dla świadków staje poseł Niedziałkowski, prokurator Grabowski zgłasza znowu ekscepcję przeciwko zaprzysięganiu świadka.

Oświata ludu dokona cudu!...

Jeszcze raz w imieniu Pow. Komitetu T. C. L. zwracam się z gorącą prośbą o książki dla bibljotek TCL., koniecznie nam potrzebne dla skompletowania naszych bibljotek. Dopiero skromna jest liczba szlachetnych ofiarodawców. A przecież po wielu domach są książki, zbędne tam — a tak potrzebne dla naszych bibljotek. W naszem mieście w tym tygodniu, od środy począwszy, Panie z komitetu T. C. L. będą chodziły po domach, zbierając ofiarowane im książki. Nie możliwem nam atoli dotrzeć po za miasto, tembardziej jednak apelujemy do każdego domu i po za miastem, wyposażonego w książki, o dostarczenie nam z nich dla bibljotek. Nagrodą będzie przeświadczenie o spełnieniu dobrego uczynku na rzecz oświaty ludowej.

Nowemiasto, dnia 20. XI. 1931.

Ks. Dembieński, prezes Pow. komitetu T. C. L.

Adwokaci Nowodworski i Berenson: — Prosimy o zaprotokółowanie, że prokurator nie podaje motywów swego wniosku.

Prok. Grabowski: — Zaraz je podam.

Adwokaci: — Z przyjemnością wysłuchamy (wesołość).

Prok. Grabowski: — Przeciwko posłowi Niedziałkowskiemu toczyło się dochodzenie. Przemawiał on na kongresie krakowskim, w Dolinie Szwajcarskiej, a jako prezes klubu parlamentarnego P. P. S. zasiadł w Centrolewie. Z tych względów proszę o niezaprzysięganie świadka.

Adw. Berenson: — Prosimy o stwierdzenie, czy świadek był badany, jako podejrzany?

Swiadek: — Nie.

Adw. Berenson: — Wobec tego sprzeciwiamy się ekscepcji.

Adw. Landau: — Prosimy o scharakteryzowanie dochodzenia przeciwko posłowi Niedziałkowskiemu.

Prok. Grabowski: — Dla mnie jest wystarczające, że dochodzenie było, choć świadka nie postawiono w stan oskarżenia.

Przewodniczący: — **Sąd uwzględnia ekscepcję prokuratora,** tj. przesłuchuje świadka bez przysięgi.

Na pytanie obrony św. Niedziałkowski opisuje tworzenie Centrolewu.

Niedziałkowski: — Jako prezes klubu P. P. S. konferowałem z p. Prezydentem i uczestniczyłem we wspólnej konferencji wszystkich stronnictw, zwołanej przez p. Prezydenta w sprawie rewizji Konstytucji. Wielu z nas uważało ostatni gabinet Bartla za próbę wyjścia na drogi jako tako prawne. P. Bartel również tak pojmował swoją misję, ale padł ofiarą opozycji pułkownikowskiej.

Obrona: — Czy stronnictwo rządowe jest jednolite?

Niedziałkowski: — Nie. Jest grupa przemysłowo-ziemiańska, konserwatywna, radykalnie społeczna Moraczewskiego oraz grupa pułkowników, wyraźnie dążąca do zamachu. Organem tej ostatniej grupy była „Nowa Kadrowa”.

Obrone: — Gdzie się to wydawnictwo mieściło?

Niedziałkowski: — W ministerstwie spraw wewnętrznych.

Taktyka łamania kości.

Obrona: — Czy w Sejmie nie było wystąpień przedstawicieli BB., wzywających do zamachu stanu?

Niedziałkowski: — Poseł Sobolewski w przemówieniu swem oświadczył: „Przeprowadzimy nową konstytucję z Sejmem lub mimo Sejmu”. P. Sławek jako prezes klubu nie zdezawuował p. Sobolewskiego.

Obrona: — Czy zna pan jakie publiczne wystąpienia p. Sławka, wyrażając stosunek do tych zagadnień?

Niedziałkowski: — Najjaskrawszem wystąpieniem była mowa łódzka, gdzie p. Sławek widział dwie alternatywy: albo walki uliczne albo łamanie kości posłom. Tę drugą konsekwencję p. Sławek uznał za mniej kosztowną.

W kongresie Centrolewu nie brali udziału, a jednak dostali się do Brześcia.

Adw. Nowodworski: — Czy w konferencjach Centrolewu brało udział Stronnictwo Narodowe?

Niedziałkowski: — Nigdy.

Nowodworski: — Więc na kongresie krakowskim Stronnictwo nie występowało?

Niedziałkowski: — Absolutnie nie.

Nowodworski: — A do jakiego Stronnictwa należy p. Dębski?

Niedziałkowski: — Do Stronnictwa Narodowego.

Nowodworski: — Jeżeli zatem p. **Dębski siedział w Brześciu, to stało się to bez powodu.**

Niedziałkowski: — Ja jestem tego samego zdania.

Nowodworski: — A Ch. D. śląska brała udział w Centrolewie?

Niedziałkowski: — Nietylko **nie brała,** ale przed **kongresem wyraźnie się wyodrębniła.**

Nowodworski: — Jeżeli zatem ktoś twierdzi, że **Korfanty jechał** na kongres na dwóch samochodach, to jest **to niezgodne z prawdą?**

Niedziałkowski: — Nietylko niezgodne z prawdą, ale zupełnie nieprawdopodobne.

Nie odgrywali roli.

Prok. Rauze: — Kiedy Mościcki i Piłsudski podnieśli w międzynarodówce sprawę niepodległości Polski?

Niedziałkowski: — Nic mi o tem nie wiadomo. Rzeczy te zawsze robił na gruncie międzynarodowym Daszyński i Diamant. **Piłsudski i Mościcki nie odgrywali takiej roli,** aby mogli z temi rzeczami występować.

Likwidowanie pism sanacyjnych.

Od dn. 14. bm. przestał wychodzić w Białymstoku „Głos ziemi białostockiej“, redagowany przez pos. BB., p. Walewskiego. Pismo to było pismem wojewódzkiem.

W Inowrocławiu zawieszono wydawnictwo „Kurjera Kujawskiego”, które usiłowało szczepić na gruncie Kujaw sanację.

Rozprawa o pobicie aresztanta

przez st. posterunkowego policji śledczej w Toruniu.

Sąd mimo bardzo obciążających zeznań skarżyciela uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Toruń, 18. 11. Ostatno toczyła się przed tut. sądem okręgowym rozprawa karna przeciwko starszemu posterunkowemu policji śledczej w Toruniu, Mieczysławowi Ziółkowskiemu, o pobicie w areszcie policyjnym aresztanta. Tło sprawy jest następujące:

Podczas znanych manifestacyj „Centrolewu” w dniu 14 września 1930 r. w Toruniu aresztowano kilkunastu uczestników demonstracji, których odstawiono do aresztów policyjnych. Między aresztowanymi znalazł się również sekretarz Polskiej Partji Socjalistycznej, p. Kazimierz Rusinek z Grudziądza. O pobicie tegoż toczyła się właśnie sprawa.

Rozprawie przewodniczył sędzia s. okr. p. Nawrocki, oskarżał początkowo p. pprok. Wiśniewski, później pprok. p. dr. Piziewicz.

Na ławie oskarżonych zasiadł st. posterunkowy policji śledczej, Mieczysław Ziółkowski, lat 35, pochodzący z Włocławka, zamieszkały w Toruniu.

Akt oskarżenia zarzuca Ziółkowskiemu, iż w dniu 15 września 1930 dopuścił się umyślnego urazu cielesnego na osobie aresztanta Kazimierza Rusinka, którego bez powodu uderzył kilkanaście razy pałką. Czynu tego dopuścił się jako urzędnik.

Oskarżony nie poczuwa się do winy i oświadcza, że nikogo nie bił.

Sędzia: Czy oskarżony był krytycznego dnia w celi Rusinka?

Osk.: Dokładnie **sobie nie przypominam.**

Sędzia: Czy oskarżony badał Rusinka?

Osk. — Nie. Poznałem go dopiero w tramwaju w marcu tego roku.

Prokurator Wiśniewski: Oskarżony twierdził poprzednio, że dokładnie nie wie, czy był w celi, a teraz tak kategorycznie się tego wypiera?

Osk.: **To tak dawno temu...**

Prok.: Czy oskarżony był obecny podczas konfrontacji z Rusinkiem?

Osk. — Nie.

Zeznaje świadek Rusinek, lat 29, bez wyznania, dziennikarz. Składa przyrzeczenie, że będzie mówił prawdę.

Sędzia: Co panu wiadomo w tej sprawie?

— W dniu 14 września 1930 r. zostałem aresztowany i osadzony w celi aresztu policyjnego. Następnego dnia około południa wszedł do mojej celi oskarżony i tak zaczął mi zwymyślać: **„A więc to ty sk... synu sprowadziłeś te bandę komunistyczną do Torunia?, ty obrażałeś „dziadka“, poczem wyjął jakąś pałkę i zaczął mnie „bić po głowie i gdzie popadło. Otrzymałem przeszło 20 uderzeń. Od uderzeń wytworzył mi się później wielki guz na** głowie, po którym jest jeszcze dziś ślad i bolesna rana tłuczona na ramieniu. **Krzyczałem straszliwie.**

Sędzia: Czy oskarżony meldował o pobiciu?

— Meldowałem w 2 dni później sędziemu śledczemu.

Sędzia: Czy rany badał lekarz?

— Zgłosiłem się do lekarza, lecz lekarza więziennego nie było, podobno zachorował. Dopiero w 4 tygodnie po fakcie badał mnie lekarz. Po zgłoszeniu faktu pobicia sędzia śledczy zarządził konfrontację z wszystkimi wywiadowcami. Było ich około 40, lecz oskarżonego między nimi nie było, toteż nie mogłem wówczas wskazać na tego, który mnie pobił. Na pytanie sędziego śledczego, czy przedstawiono do konfrontacji **wszystkich** wywiadowców, oświadczył komisarz policji p. Sz., że istotnie wszystkich. Dopiero w marcu bieżącego roku, gdy na rozprawę sądową przybyłem do Torunia, **spotkałem przypadkowo w tramwaju człowieka, który mnie bił.** Wezwałem go, aby udał się ze mną na komisarjat celem wylegitymowania go. Odmówił. Wówczas udałem się do pełniącego na ulicy służbę posterunkowego nr. 899 (Władysław Łuszczyński), aby wylegitymował owego osobnika. Posterunkowy, gdy zobaczył oskarżonego, odmówił wylegitymowania. Mimo to postępowałem za oskarżonym krok w krok i nareszcie dowiedziałem się jego nazwiska. Zrobiłem dodatkowe doniesienie do prokuratury.

Sędzia: **Po czem mianowicie pan poznał, że ten właśnie człowiek pana pobił?**

— Fizjognomja tego człowieka, zwłaszcza wzrok, jest taki, że poznałbym go wszędzie. Miał popielate ubranie, w klapie marynarki odznakę służby frontowej.

Sędzia: Jak długo pozostał oskarżony w celi pana?

— Około 5 minut. **Krzyk mój słyszeli wszyscy, zresztą i innych aresztantów bili.**

Sędzia: **Proszę tylko o sobie mówić.**

Prok.: Kiedy była konfrontacja?

Swiadek: W lutym — marcu.

Prok.: Czy oskarżony posiada ową odznakę?

Osk.: Tak jest. Mam jeszcze 7 innych medalów.

Prokurator Wiśniewski: Proszę o zapisanie w protokóle, że Rusinek istotnie pokazał podczas badania przed sędzią śledczym rany. Byłem obecny przy badaniu.

Swiadek **Filipski** Franciszek, lat 25, doprowadzony z więzienia (odsiaduje karę za udział w zajściach w dniu 14. 9. 30 r.) zeznaje, że słyszał krzyk Rusinka (był również aresztowanym). Jego cela mieściła się naprzeciw celi Rusinka. **Przez okienko w drzwiach widział, jak jakiś człowiek w popielatem ubraniu czynił ruchy jakby kogoś bił; drzwi do celi Rusinka były napół otwarte.** Twarzy owego człowieka nie widział. Krzyki dochodziły także z innych cel.

Swiadek posterunkowy, Wład. Łuczyński, w zeznaniach swych potwierdza, że Rusinek prosił go o stwierdzenie tożsamości oskarżonego Ziółkowskiego w tramwaju.

W toku rozprawy **p. pprok.** Wiśniewski opuścił salę, jego miejsce zajął przysłuchujący się poprzednio rozprawie **p. pprok.** dr. Piziewicz.

Po zamknięciu postępowania dowodowego zabiera **głos** p. pprokurator dr. Piziewicz, który mówił: Rozprawa wykazała, że oskarżony dopuścił się czynów, zawartych w akcie oskarżenia, wobec czego wnoszę o ukaranie go w myśl postanowień ustawy. Ponieważ oskarżony dotychczas nie był karany, proszę o przyznanie mu okoliczności łagodzących.

Oskarżony w ostatniem słowie prosi o uwolnienie. Twierdzi, że został również kilka razy napadnięty i pobity, lecz mimo, że zna ludzi, nie mógł w tych wypadkach poznać kto go bił. Zatem i Rusinek, twierdząc, że go pobił, musiał się co do osoby pomylić. On w każdym razie nikogo nie bił.

Sąd ogłosił wyrok, **uniewinniający** oskarżonego dla braku dowodów. W motywach do wyroku sąd zaznaczył, że między zajściem a poznaniem oskarżonego jako domniemanego sprawcę pobicia upłynął **czas 6 miesięcy,** zatem pamięć Rusinka mogła zawodzić. Nie podał też takich okoliczności, któreby wykluczały pomyłkę co do bijącego. Nie było też świadectwa lekarza, stwierdzającego, skąd rany pochodziły.

W najbliższych dniach odbędzie się rozprawa w Grudziądzu w sprawie pobicia w areszcie innych aresztowanych w związku z zajściami w dniu 14 września 1930 r. w Toruniu.

Tramwaje w Warszawie po kilku dniach strajku ruszyły.

Warszawa. Dn. 20 bm. o godz. 12 w poł. zaczęli się zjawiać w remizach tramwajowych strajkujący. Wozy zaczęły ruszać na miasto. W ciągu popołudnia ruszyły na miasto wszystkie wozy. Zanotowano jednak kilka wypadków teroru. W południe grupa terorystów napadła na tramwaj i wybiła szyby. Aresztowani teroryści staną przed sądem doraźnym.

WIADOMOSCI.

Nowemiasto, dnia 23 listopada 1931 r.

Kalendarzyk. 23 listopada, Poniedziałek, Klemensa p. m.
24 listopada, Wtorek, Jana od Krzyża w.
Wschód słońca g. 7 — 9 m. Zachód słońca g. 15 — 36 m.
Wschód księżyca g. 15 — 03 m. Zachód księżyca g. 6 — 50 m.

J. E. Ks. biskup Okoniewski w sprawie spisu ludności.

Ze względu na olbrzymią doniosłość spisu ludności, wzywam gorąco Przewielebne Duchowieństwo, aby akcję tę usilnie poparło. Zezwalam, aby tam, gdzie potrzeba, należało do komitetów powiatowych.

Pelplin, dnia 3 listopada 1931 r.
Ks. Stanisław Wojciech, Biskup Chełmiński.

Wakacje świąteczne w szkolnictwie.

Tegoroczne wakacje z okazji świąt Bożego Narodzenia rozpoczną się w dniu 23 grudnia i trwać będą do dnia 2 stycznia 1932 r. włącznie. W związku z temi wakacjami przydzielone będą ulgi kolejowe.

Z Waln. Zebrania Akad. Koła Pom.

Na Walnem Zebraniu Akad. Koła Pomorskiego w dniu 10. 11. rb. wybrano nowy Zarząd w następującym składzie: Prezes Czarnecki Antoni, V-prezes I Schulz Aleksander, V-prezes II Trzciński Jan, Sekretarz Tomaszewski Hipolit, Zast. sekr. Barganowski Franciszek, Skarbnik Kortas Jan, Bibljotekarz Sterzówna Halina.

Z miasta i powiatu.

Protest rolników przeciwko krzywdzeniu ich przez ogłaszanie licytacyj w piśmie nieznanem.

Lubawa. Niskie ceny ziemiopłodów i ich przetwory z jednej, a wysokie podatki państw. i samorządowe oraz różne świadczenia socjalne z drugiej strony składają się na ciężki czasokres dla naszego rolnictwa. Coraz częściej rolnik nie może się wywiązać na czas ze swych świadczeń, zadłużając się coraz bardziej. Nie dziw więc, że rolnicy dziś są najbardziej dotknięci przymusowemi licytacjami obok kupiectwa i rzemiosła. Położenie rolników stało się jeszcze krytyczniejsze z chwilą umieszczania przymusowych licytacyj w „Głosie Pogranicza", piśmie w kołach rolniczych wogóle nieznanem. Tu przytaczamy fakt niezbity, iż w Lubawie nikt do niedawna nie abonował tego pisma. Obecnie na tut. pocztę przekazuje się 5 egzempl., lecz nie abonowanych. Jak wobec tego wygląda frekwencja na licytacjach, nie warto wogóle mówić. Rolnicy sami zrozumieli, że jeżeli taki stan potrwa dalej, warsztaty ich pracy staną się ruiną. Wobec tego uchwalono jednomyślnie na posiedzeniu tut. Kółka Roln. wysłać do pow. Zarządu P. T. R. następujący protest:

„Na posiedzeniu zarządu tut. Kółka Roln. w dniu 8. XI. rb. wpłynął ze strony kółkowiczów wniosek protestacyjny w sprawie krzywdzącego zarządzenia co do ogłoszenia przymusowych licytacyj w „Głosie Pogranicza", który jest nam nieznany i na tut. terenie rozchodzi się w minimalnej ilości. Odebranie ogłoszeń przymusowych licytacyj lokalnemu i poczytnemu pismu „Drwęcy" naraża nas na niezliczone straty, gdyż rolnicy są dziś najwięcej dotknięci licytacjami. Wobec tego zwracamy się do Pow. Zarządu P. T. R. z prośbą o wszczęcie kroków w Centrali P. T. R., by ogłoszenia zostały z powrotem umieszczane w piśmie, czytanem przez cały ogół rolniczy, to jest w „Drwęcy".

Pozatem podniesiono, iż czasy są za ciężkie, by rolnicy mieli abonować dwa pisma, bo nie stać dziś rolnika na jedną gazetę, a dowodem czego fakt, iż dwóch sąsiadów abonuje „Drwęcę" wspólnie, aby tylko nie stracić kontaktu ze światem.

Od Redakcji: Przypominamy, że w takim samym wypadku na skutek wytoczonego przez poszkodow. procesu przed sądem, Sąd Grodzki w Gnieźnie dnia 29-go września 1931 wydał następujący wyrok:

„Sąd Grodzki w Gnieźnie
1. 6. Gn. 29

Uchwała:

W sprawach egzekucyjnych, zleconych przez adwokata dr. Stefana Pietrowicza w Gnieźnie:

Poleca się komornikowi sądowemu Bączyńskiemu we wszystkich sprawach, o których znajduje zastosowanie § 816 p. c., umieszczać ogłoszenia w „Lechu".

W uzasadnieniu zaznacza wyrok, iż w Gnieźnie „Lech" gnieźnieński powszechnie jest znany i przez szerokie koła czytany.

„Dziennik Poznański" (pismo sanac. przyp. red.) przez szerokie koła gnieźnieńskie czytywany nie jest i jest zupełnie pewne, że ogłoszenia, umieszczone w „Dzienniku Poznańskim", skutkuby nie przyniosły.

Wobec tego należało do wniosku się przychylić, przyczem zauważa się, że instrukcje władz administracyjnych, o ileby były sprzeczne z ustawą, prawnego znaczenia mieć nie mogą.

Gniezno, dnia 29 września 1931.
Sąd Grodzki
podpis: Palęcki."

(Od Redakcji: Z tego wynika, że sądy sprawę tę rozsądzają po myśli interesentów, a nie podług tego, czy tu chodzi o pismo sanacyjne lub nie. Zdaje nam się, że protesty same nie wiele pomogą. Trzeba będzie też, jak w Gnieźnie, proces wytoczyć. Chodzi tylko o to, aby ktoś, który na skutek ogłoszenia przymusowej licytacji w „Głosie Pogranicza" został poszkodowany, wytoczył o to skargę przed Sądem. a Sąd i w tym wypadku niezawodnie wyda taki sam wyrok, jak w Gnieźnie.

Polecałoby się, by pokrzywdzeni we wypadkach pokrzywdzenia poradzili się adwokata).

Osobiste.

Lubawa. Organista przy kościele, parafj., p. Żmijewski, złożył 17 bm. przed komisją egzaminacyjną w Pelplinie egzamin na organistę z wynikiem pomyślnym.

Krwawa bójka na weselu.

Tylice. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że dzisiejszej nocy, t. j. z niedzieli na poniedziałek, o godz. 1 na weselu, które się odbyło u p. Licznerskiego w Tylicach, przyszło między uczestnikami wesela do krwawej bójki, podczas której zostali ranni Kaczmarczyk z Pacółtowa, któremu zadano ciężką ranę nożem w gardło i Ługiewicz z Rożentalu, który jest lekko ranny. Kaczmarczyka odwieziono natychmiast do szpitala powiatowego i jest słaba nadzieja utrzymania go przy życiu. Awanturnicy po dokonanym czynie wszyscy zbiegli. Są to Markuszewski z Nowegomiasta, Wasilewski i Wiśniewski, obaj z Pacółtowa, czwartego nazwiska nie zdołano jeszcze ustalić. Policja czyni energiczne dochodzenia. Szczegóły podamy w następnym numerze.

Coś o Straży Pożarnej.

Sampława. Miejscowa Straż Pożarna, założona z takim trudem i niemałym kosztem, od niejakiegoś czasu pogrążona jest we śnie. Tak mogłoby się na pozór zdawać, lecz w rzeczywistości jest inaczej. Członkowie są gotowi, tylko p. naczelnik zapomniał, że jest naczelnikiem, bo nie zwołuje żadnych zebrań ani ćwiczeń już od około 5 miesięcy. Także o stanie sikawki chodzą najsprzeczniejsze wiadomości. Straż Pożarna istnieje po to, ażeby w razie potrzeby nieść pomoc dotkniętym nieszczęściem. Swego czasu podaliśmy notatkę o nieczynności Straży, owocem tego było zwołanie walnego zebrania. Jeżeli p. naczelnik zapomniał o swych obowiązkach, to może lepiej byłoby, aby złożył swój urząd. Czynność strażaka nie ogranicza się do paradowania w mundurze strażackim.

Echa Swięta Młodzieży.

Sampława. Nasze Stow. Młodz. Kat. wystąpiło w dniu święta młodzieży z programem dość obfitym. Nasamprzód rano odbyło się uroczyste nabożeństwo, w czasie którego młodzież przystąpiła do Stołu Pańskiego, a ks. Proboszcz wygłosił okolicznościowe kazanie, poczem urządzono przed kościołem kwestę publiczną. Wieczorem natomiast odbyła się w sali Domu Parafj. wieczornica, na którą złożyły się: przedstawienie teatralne, deklamacje i odczyt. Druhowie z powodzeniem odegrali jednoaktówkę p. t. „Bòj o karczmę", której treść stanowi, iż tylko trzeźwość i oszczędność jest podstawą dobrobytu jednostek i narodu. Druga sztuka p. t., „Na drodze" w 3 aktach, osnuta na tle życia braci Kostków, została także dość dobrze oddana. Trzy deklamacje wygłosili druhowie, a treściwy referat „O Sw. Stanisławie" prof. Szkoły Roln., Ludwiczak. Udział publiczności na wieczornicy był liczny.

Należy się uznanie i wdzięczność ze strony S. M. P., jak i publiczności p. organiście Witkowskiemu, który wziął na siebie lwią część trudów urządzenia tej wieczornicy.

W odpowiedzi Borahowi.

Biskupiec. Dn. 10 bm. uchwaliło Ognisko K. P. W. Biskupiec niżej podaną rezolucję w odpowiedzi senatorowi Stanów Zjedn., Borahowi, do której przyłączyły się następujące Tow.: Zjedn. Kolej. Polskich oddz. Biskupiec, Związek Kolej. Pracow. Drog. koło Biskupiec, Tow. Pow. i Woj. Krotoszyny, Tow. Spiewu Polonja Krotoszyny, Kat Stow. Młodz. Zeńsk., Kat. Stow. Młodz. Męsk. Krotoszyny i Związek Pomorskich Osadników Rolnych Krotoszyny.

Rezolucja została wysłana do P. Ambasadora Stanów Zjedn. A. P. w Warszawie, do p. Starosty w Nowemmieście i do Zarządu Okręgu K. P. W. w Bydgoszczy.

Rezolucja.

Niżej podpisane towarzystwa przyłączają się do następującej rezolucji, uchwalonej w dniu 10 listopada rb. przez Ognisko K. P. W. Biskupiec:

„Niedawne nieuzasadnione wystąpienie rewizjonistyczne senatora Stanów Zjedn. Boraha, godzące w całość ziem naszych, w bezpieczeństwo granic zachodnich i projektujące oddanie odwiecznie i rdzennie polskiego Pomorza naszego Niemcom, spotyka na gorącą reakcję ze strony naszej. My oraz nasze rodziny, którym całość i dobro Państwa Polskiego leży na sercu, w ogólnej liczbie 475 osób, stwierdzamy, że Pomorze jest ziemią rdzennie polską od niepamiętnych czasów, a my, mieszkańcy Pomorza, pomni krzywd, jakich doznaliśmy w czasie wiekowej niewoli, pomni deptania najświętszych uczuć, nie pozwolimy na ponowne zakucie nas w kajdany odwiecznego wroga słowiańszczyzny. Jesteśmy zdecydowani w razie konieczności bronić do ostatniej kropli krwi praw naszych do odwiecznie polskiej pomorskiej ziemicy. Pamiętamy o tem, że nie jesteśmy dziedzicami całości dawnych ziem naszych i że w niewoli jęczą jeszcze bracia nasi, lecz żyjemy nadzieją, że kiedyś w przyszłości będzie święciła swoje zwycięstwo bezwzględna sprawiedliwość".

Następują podpisy wyżej podanych Tow.

Z Pomorza.

Niesłychana bezczelność Niemców, członków Rady Miejskiej.

Brodnica. Dnia 10 bm., w przeddzień rocznicy Swięta Niepodległości, odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej, w którem na porządku obrad było uchwalenie protestu przeciwko znanym nam enuncjacjom senatora Boraha, który dzięki swej lekkomyślności i nieznajomości ustrojów europejskich mógł spowodować zakłócenie światowego pokoju.

W chwili gdy Rada Miejska przystąpiła do uchwalenia protestu, obecnych 2-ch niemców członków Rady, znany chna grunci e Brodnickim niemiec Zwirner Ernst handlarz i niemiec Nahs Emil, demonstracyjnie opuścili salę posiedzeń.

Pomimo wezwania przez jednego z panów radnych, by pozostali, albowiem mieszkają na polskiej ziemi pomorskiej, są obywatelami polskimi i jako tacy powinni łączyć się z całym narodem — ci, zignorowawszy słowa przestrogi rodaka ziemi Pomorskiej w swej bucie krzyżackiej opuścili progi Rady M.

Niesłychaną prowokację, jakiej dopuściło się dwóch Niemców, należy poddać pod pręgierz opinji publicznej. Niemcy ci, tuczący się od 11 lat na naszej ziemi pomorskiej, wiedząc o mającym być uchwalonym proteście, zamiast ograniczyć się do nieobecności na posiedzeniu, przybyli, by w bezczelny germański sposób zademonstrować przeciwko słusznej obronie Polaków o swoje historyczne ziemie i przez to okazać nam Polakom, że dążą do tego, by ziemia nasza pomorska została zagrabiona przez bandy hitlerowskie i hordy germańskie.

Mecz w piłkę nożną, pomiędzy „Sokołem" Nowemiasto, a G. K S. Brodnica.

Spóźnione.

W niedzielę, 8. 11. 31. r. rozegrano w Brodnicy mecz towarzyski (rewanżowy) w piłkę nożną pomiędzy: „Sokołem" Nowemiasto, a „G. K. S." Brodnicą z wynikiem 1:3 (1:2) na korzyść „G. K. S." Brodnica. Gra prowadzona była w morderczem tempie. Odrazu ujawniła się silna przewaga gospodarzy, którzy w 7 minucie uzyskali ze strzału Zaleśkiewicza pierwszą bramkę. Goście rewanżowali się w 19 minucie bramką, strzeloną przez Lendziona, nie bez pomocy obrońcy „G. K. S.", który wybił bramkarzowi piłkę z rąk, a nadbiegający napastnik „Sokoła" skierował piłkę do pustej bramki. W 38 minucie gimnazjaści uzyskali przewagę z ładnego strzału Zaleśkiewicza. W drugiej połowie mecz z powodu silnej przewagi „G. K. S.", był tylko treningiem na jedną bramkę. W 28 minucie drugiej połowy po żywiołowym biegu lewo-skrzydłowego Gaydy, uzyskali gospodarze trzecią bramkę, po efektownej główce Licznerskiego. Gospodarze mieli jeszcze jedną pewną okazję do podwyższenia wyniku. Po ręce bowiem obrońcy gości miała być strzelana jedenastka, jednakże z powodu wyjścia bramkarza z bramki egzekutor wspaniałomyślnie wykopuje piłkę na aut. W 3 minuty przed końcem gry lewo-skrzydłowej gości, Pawski strzelił z bliskiej odległości w róg bramki, lecz bramkarz Psuty przytomnie i efektownie interwenjował.

Z gości podobali się: Pawski i obrona. Drużyna brodnicka była bez słabych punktów. Sędziował naogół dobrze pan Kwaśniewski.

Widz,

Złamał nogę.

o **Gralewo.** W dniu 17 bm. pomocnik maszynisty Michalski z Działdowa uległ na stacji w Gralewie nieszczęśliwemu wypadkowi, łamiąc nogę podczas zapalania lamp parowozu w ten sposób, że po zahamowaniu parowóz ruszył naprzód, wskutek czego M. upadł. Odstawiono go do szpitala.

Wykaz Posterunków Policji Państwowej pow. brodnickiego

i miejscowości, wchodzących w skład ich rejonów:

1. **W Brodnicy:** Brodnica, Bartniki, Cielęta, Drużyny, Gorczenica, Gorczeniczka, Grzybno, Igliczyzna, Karbowo, Kominy, Kruszynki, Kruszyny Szl., Michałowo, Mszano, Nowydwór, Sumowo, Swierczyny, Szabda, Szczuka, Szymkowo, Wichulec, Czekanowo, Kozióg, Najmowo, Opalenica, Sosno Szl., Wapno, Zmijewo, Zmijewko.
2. **W Lidzbarku:** Lidzbark, Bełk, Boleszyn, Jamielnik, Jeleń, Kolonja-Bryńsk, Koty, Kowaliki, Klonowo, Miłostaj, Nowydwór-Lidzbark, Podcibórz, Słup, Tarczyny, Wąpiersk, Zalesie, Bryńsk Szlach., Chełsty, Cibórz, Czekanówko, Wlewsk.
3. **W Górznie:** Górzno, Grążawy, Gutowo, Jastrzębie, Koziary, Łaszewo, Małe Leźno, Miesiączkowo, Radoszki, Samin, Sobiesierzno, Swierczynki, W. Leźno, Zaborowo, Zdroje, Dzierzno, Gołkówko, Gortatowo, Komorowo, Ruda.
4. **W Jabłonowie:** Adamowo, Bukowiec, Buk Góralski, Budziszewo, Górale, Jabłonowo, Kamień, Konojady, Lembarg, Płowęż, Sumówko, Szczepanki, Gorzechówko, Jaguszewice, Mileszewy, Nowawieś, Piecewo, Płowężek.
5. **W Kawkach:** Bobrowo, Brudzawy, Cieszyny, Choińskie-Budy Chojno, Frydrychowo, Grabowiec, Kawki, Kruszyny, Kruszyn — Rumunki, Małki, Niewież, Nieżywięć, Pląchoty, Pusta-Dąbrówka, Tylice, Wądzyń, Wrocki, Wymokłe, Zarośle, Zgniłobłoty, Buczek, Dąbrówka, Karczewo, Mszano Nadl., Słoszewy.
6. **W Pokrzydowie:** Bachotek, P. Brzozie, Czystebłoto, Duży Głęboczek, Jajkowo, Janòwko, Kąciki, Mały Głęboczek, Pokrzydowo, Sugajno, Szafarnia, Trepki, Zbiczno, Zembrze, Kantyła, Kuligi, Swiecie, Szramowo, Zbiczno nadl.

Przejechał własną córkę.

Wąbrzeżno. Onegdaj zdarzył się w Łopatkach nieszczęśliwy wypadek. Otóż rolnik Czabaj zwoził cukrówkę. Przez nieostrożność dostała się pod koła jego 8-letnia córeczka, która zmarła po 2 godzinach.

Z zebrania Pom. Zw. Osadników Rolnych.

Grudziądz. Dnia 15 bm. odbył się w Grudziądzu Wojewódzki Zjazd Pomorskiego Związku Osadników Rolnych z udziałem 500 delegatów. Zjazd zagaił prezes P. Z. O. R. p. Szczepkowski z Otłoczyna, witając przybyłych licznych przedstawicieli prasy oraz delegatów z powiatów. Referaty wygłosili: poseł Rząsa: o położeniu osadnictwa, p. inż. Neyman: o stanie organizacji na terenie Pomorza oraz o niezbędnych ulgach pomorskiego osadnictwa. Wielkie wrażenie wywarło przemówienie sen. p. Kulerskiego o celach i zadaniach osadnictwa polskiego na Pomorzu. Niektórzy osadnicy płakali, nie mogąc ukryć wzruszenia. Po zakończeniu dyskusji, w której zabierało głos kilkudziesięciu delegatów, zjazd uchwalił szereg rezolucyj, a m. in. postanawiającą samodzielne prowadzenie organizacji, jak i szereg innych niezbędnych w dzisiejszym czasie dla osadnictwa.

Wybrano Zarząd Wojewódzki w składzie: poseł Rząsa, prezes; wiceprezesi: pp. Szczepkowski i R. Wasilewski; członkowie Zarządu: pp. Krzemiński, Gruchała i Cwikła oraz sekretarza generalnego p. inż. Neymana.

Zjazd zakończono wśród podniosłego nastroju, ślubując sobie wytrwałą pracę nad zorganizowaniem silnego Związku, wywalczenia niezbędnych ulg dla osadnictwa oraz obrony Pomorza jako prastarej ziemi polskiej.

Kominiarz spadł z dachu na bruk.

Grudziądz. Młody kominiarz Zabrojski, zatrudniony przy czyszczeniu kominów na jednym z domów przy ul. Mickiewicza, chcąc przejść na sąsiedni dach domu, prawdopodobnie wskutek nieopatrznego ruchu, pośliznął się tak nieszczęśliwie, że upadł z 12-metrowej kamienicy na bruk podwórza.

Nieszczęśliwy doznał prócz ogólnych ciężkich obrażeń złamania kręgosłupa. W stanie nieprzytomnym przewieziono go do szpitala. Stan jego jest beznadziejny.

Smierć starca pod kołami pociągu.

Grudziądz. Opodal toru kolejowego w kierunku Mniszka wiózł na wózku pęk mioteł 75-letni rolnik Gozda z Białego Borzu pod Grudziądzem.

W pewnem miejscu ścieżka, którą szedł G., prowadziła przez tor kolejowy, gdzie przejeżdżać ani też przechodzić nie wolno. Staruszek przejechał wózkiem na tor i prawdopodobnie wskutek jakiejś przeszkody zatrzymał się tam przez chwilę.

W tym czasie nadjeżdżał z Torunia pociąg osobowy. Maszynista, widząc na torze jakąś postać, dawał sygnały ostrzegawcze i w ostatniej chwili zatrzymał pociąg. Lecz nieszczęścia nie uniknięto. Starzec znalazł się pod kołami lokomotywy i śmierć nastąpiła natychmiast.

Morderca skazany na dożywotnie więzienie.

Toruń. Przed Sądem Okręgowym w Toruniu rozegrał się epilog głośnej zbrodni, jakiej 27 czerwca rb. dopuścili się przybyli z Poznania bandyci 23-letni Stefan Lewandowski i 19-letni Roman Konarski, którzy w biały dzień zamordowali właścicielkę składu starzyzny, 50-letnią Niemkę, Metę Pohl. W czasie rozprawy oskarżeni zwalali winę zamordowania Pohlowej jeden na drugiego. W ostatniem słowie Lewandowski oświadczył: „Pohlowej nie zamordowałem, nie chcę cierpieć w więzieniu i proszę o skazanie mnie na śmierć". Sąd udał się na naradę, poczem ogłosił wyrok, mocą którego zasądził Lewandowskiego na dożywotnie więzienie, zaś Konarskiego na 10 lat ciężkiego więzienia, obu z pozbawieniem praw obywatelskich.

Porwany przez transmisję.

Chojnice. W łuszczarni szyszek w Klonowie zginął tragiczną śmiercią 56-letni werkmistrz, śp. Kalinowski, który porwany został przez pas transmisyjny. Wskutek odniesionych ran niebawem zmarł.

Z dalszych stron Polski

Utopił prosiaki z rozpaczy.

Jasło. Charakterystyczny wypadek, który jest smutną ilustracją współczesnych stosunków, zdarzył się niedawno w Jaśle. Oto jeden z okolicznych wieśniaków przywiózł na jarmark kilka tęgich prosiaków, za które spodziewał się otrzymać conajmniej po dwadzieścia kilka złotych od sztuki. Jakież było jego zdziwienie i oburzenie, gdy nieliczni kupcy ofiarowali mu za jego z takim trudem wyhodowane prosiaki zaledwie po kilka złotych.

Rozgoryczony tak marnym targiem wieśniak postanowił w jakiś sposób wyrazić swoje oburzenie i zamiast zawieźć swój dobytek z powrotem do domu, przyjechał z prosiakami nad Wisłokę i tam je potopił.

Uroczystemu temu protestowi asystowali ludzie, którzy ze swojej strony, oburzeni na zniszczenie własności tak smacznej i jadalnej, powiadomili policję, która z chłopkiem spisała protokół.

Tak więc już i u nas powoli, narazie na szczęście w odosobnionych wypadkach, zaczyna się pojawiać amerykański zwyczaj niszczenia żywności.

Podobnie, jak są niskie ceny wieprzowiny, również i wołowina na targach coraz bardziej zniżkuje. Na ostatnim jarmarku w Rzeszowie płacono za 1 kg. żywej wagi mięsa wołowego 40 gr. (!) W jaskrawej sprzeczności z tą niską ceną zwierząt hodowlanych stoi wysoka cena mięsa bitego.

„Dzień Pomorski" przed sądem.

Procesy magistratu m. Torunia przeciwko „De-Pe" o zniewagi.

Toruń, 19. 11. W środę, 18 bm., odbył się przed sądem grodzkim w Toruniu pierwszy termin o zniewagi magistratu m. Torunia, popełnione przez oskarżonego red. St. Nowakowskiego w artykułach „Dnia Pom." z czerwca i lipca rb.

Magistrat wniósł trzy skargi — jedna z nich wniesiona jest zarazem w imieniu członków magistratu, prezydenta m. p. Bolta i p. Basińskiego oraz syndyka magistratu p. Tomaszewskiego. Do dwóch skarg, wniesionych za magistrat, przyłączył się w terminie przed rozprawą również prezydent m. p. Bolt osobiście.

We wszystkich trzech sprawach stanął za oskarżycieli p. adwokat dr. Paweł Ossowski, za oskarżonego St. Nowakowskiego, odpow. red. „De-Pe" — p. adw. Monne.

Sąd grodzki polecił oskarżonemu do dni 14 sprecyzować w tej sprawie swe wnioski dowodowe na piśmie i odroczył wszystkie trzy sprawy z tem, że na przyszły termin, który zostanie później wyznaczony, zostaną zarekwirowane powołane przez oskarżonego akta i powołani zostaną zapodani świadkowie.

Przecież i na takich jest kara.

Piskozub-Brzeg, red. Depeka, skazany.

Poznań, 20. 11. Dzisiaj w południe sąd grodzki w osobie sędziego Powidzkiego wydał wyrok w sprawie prywatno-karnej naczelnego redaktora „Kurjera Poznańskiego", senatora dr. Seydy przeciwko redaktorowi nacz. „Dnia Pomorskiego" dr. Adamowi Piskozubowi-Brzegowi. Redaktor Piskozub-Brzeg został zasądzony za zniewagę na karę 100 zł względnie 10 dni aresztu, poniesienie kosztów sądowych, opłaty sądowej oraz zamieszczenie wyroku na trzeciej stronie „Dnia Pomorskiego". Przy wymiarze kary sąd zastosował „daleko idące okoliczności łagodzące", ponieważ między „Kurjerem Pozn." a red. Piskozubem-Brzegiem toczyła się od dłuższego czasu polemika, a „Kurj. Pozn." ostatnio zarzucił był red. Piskozubowi-Brzegowi uprawianie systematycznej prowokacji.

Wyrok, choć łagodny, będzie miał ten skutek, że uprzytomni Depekowi, że przecież i jemu nie wszystko wolno.

Red. Łukaczyński uniewinniony w procesie o wiec w Mąkowarsku.

Koronowo. W sądzie grodzkim w Koronowie toczyła się onegdaj rozprawa przeciwko redaktorowi „Gazety Bydgoskiej" i kierownikowi okręgowemu OWP., p. Z. Łukaczyńskiemu. Akt oskarżenia zarzucał red. Łukaczyńskiemu, że w dn. 9 sierpnia 1931 r. na wiecu w Mąkowarsku użył w swem przemówieniu zarzutów: „obcina się pensje urzędnikom", „rząd buduje gmachy reprezentacyjne", „zawiesza się odznaki masońskie na godłach państwowych". Zwroty te, według aktu oskarżenia, poniżały rzekomo urządzenia państwowe i podburzały obecnych na wiecu, podlegały więc karze według § 130 i 131 k. k.

Sąd nie dopatrzył się jednak w przemówieniu oskarżonego znamion przestępstwa i uwolnił red. Łukaczyńskiego od winy i kary.

Redaktor Łukaczyński, jak wiadomo, przebywa od kilku tygodni w więzieniu w Swieciu, gdzie został aresztowany podczas zjazdu O. W. P. Na rozprawę przybył pod eskortą policjanta. Z obawy zakłócenia spokoju (?) nie dopuszczono na salę publiczności.

Pułkownik Grzędziński też przeniesiony i to z Brodnicy do Kobrynia.

Brodnica. Dowódca 67 p. p. pan pułkownik Grzędziński, partner w pojedynku z p. Wroną-Lamotem, został przeniesiony z dniem 10 listopada rb. do Kobrynia.

Manewry „Grenzschutzu" nad granicą polską.

Poznań. W niedzielę, 15 bm., koło miejscowości Płotnica (Plietnitz), położonej w powiecie wałeckim na linji Deutschkrone, na pograniczu polskiem, odbyły się nocne ćwiczenia niemieckiego oddziału „Grenzschutzu". Wziął w nich udział również oddział szturmowy hitlerowców w pełnem umundurowaniu, który około godz. 16-tej zajechał samochodem ciężarowym przed rządową szkołę we wsi Płotnica, skąd wyniesiono stosy karabinów i amunicji i załadowano na auto.

Wszystko to odbywało się pod kierownictwem urzędnika państwowego, nauczyciela Jelskiego.

Tuż koło szkoły jest nadleśnictwo państwowe, a w pobliskiej wiosce żandarmerja. Zadaniem ćwiczeń była przeprawa przez rzeczkę Gildę, a w dalszym ciągu wypad na terytorjum polskie (!). Temi wojskowemi ćwiczeniami kierować mieli oficerowie Reichswehry z Piły i Wałcza, przebrani po cywilnemu.

Fakt powyższy niezbicie dowodzi, że na pograniczu istnieje „Grenzschutz", uzbrojony i wyekwipowany po wojskowemu przez władze niemieckie. Karabiny pochodzą z zapasów Reichswehry, która też całą akcję przy pomocy ministerstwa spr. wewnętrznych finansuje.

4000 zabitych i rannych w krwawej bitwie nad rzeką Nonni.

Wiedeń. „Neue Freie Presse" podaje: Według doniesień z Mukdenu, atak japoński na rzece Nonni nastąpił przy udziale 5000 żołnierzy wszystkich oddziałów broni, a więc m. in. piechoty, kawalerji i czołgów, samolotów bombowych i pociągów pancernych. Po kilku godzinach opór został przełamany. Wojska chińskie stawiały jednak w dalszym ciągu opór pod An-Gan-Ki. Przedsięwzięty został nawet kontratak chiński, który zatrzymał Japończyków przez pewien czas. Następnie wojska generała Maa rzuciły się do ucieczki.

Przewaga techniczna Japończyków zadecydowała w walce z 5-krotnie liczniejszym przeciwnikiem.

Pekin. Według otrzymanych tu zatwierdzonych wiadomości, Japończycy zajęli Cicigar. Wojska chińskie na całej linji są w odwrocie.

Według doniesień korespondentów pism angielskich, Japończycy ścigają rozbitą armję chińską gen. Maa. Prawdopodobnie ostatni punkt oparcia Chińczyków w Mandżurji, mianowicie miasto Czun-Szan, wpadnie w ręce japońskie.

Chińczycy przygotowują się jakoby do kontrataku, zbierając większe rezerwy w mieście Taku-Szan i Nyaoyang, gdzie stoją samochody pancerne. W Pekinie przygotowano liczne pociągi do przewozu armji.

Po zajęciu Cicigaru gen. Honyo mianował gubernatorem prowincji Chińczyka Czang-Czin-Chaja, który już objął urzędowanie i wydał odezwę do ludności.

Wielka katastrofa kopalniana w północnej Anglji. Dotychczas wydobyto 21 zabitych i 40 rannych. Brak wiadomości o 20 górnikach.

Doncaster. W pobliżu Doncaster (w hrabstwie York) wydarzyła się onegdaj na kopalni węgla Bentley ciężka eksplozja, w czasie której 21 górników zostało zabitych, a 40 odniosło rany. W kopalni ma być jeszcze więcej robotników, przypuszczalnie dwudziestu.

W chwili wybuchu pracowało w kopalni około 1.000 górników. Ponad 900 górników zdołało uratować się z płonących szybów. Oddziały ratunkowe przez szereg godzin wydobywały z kopalni zabitych i rannych. U wejścia do kopalni zgromadził się tysięczny tłum kobiet i dzieci.

Obecnie toczy się śledztwo celem ustalenia przyczyny katastrofy.

KĄCIK RADJOWY.

Audycje Polskiego Radja w Warszawie.

Wtorek, 24. bm. 12.15 Muzyka z płyt gramofonowych. 13.35, 13.55, 14.15 Muzyka ludowa. 13.40, 14.00, 14.20 Pogadanka rolnicza. 14.50 Płyty gramofonowe. 15.15 „Chwilka lotnicza". 15.20 Giełda pieniężna. 15.25 „Przegląd czasopism kobiecych". 15.50 Program dla dzieci starszych: a) Pogadanka „Afryka mówi", na marginesie wyświetl. filmu, b) Feljeton „Podpowiadać czy nie podpowiadać". 16.10 „Psychologja szkoły" (Kraków). 16.40 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.10 „Stanisław Szczepański człowiek i dzieło" (Lwów). 17.35 Koncert symfoniczny w wyk. ork. Filharm. Warsz. 19.15 „Porady prawne dla rolników". 19.30 Płyty gramofonowe. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Feljeton p. t. „Król bohater". 20.15 Operetka „Księżna Chicago" Kalmana. 22.45 Muzyka lekka i taneczna.

Sroda, 25. bm. 12 15, 14.50 Muzyka z płyt gramofonowych. 13.35, 13.55, 14.15 Muzyka ludowa. 13.40, 14.00, 14.20 Pogadanka rolnicza. 15.15 Wiadomości harcerskie. 15.20 Giełda pieniężna. 15.25 Skrzynka pocztowa. 15.50, 16.40 Muzyka z płyt gramofonowych. 16.20 „Droga mleczna" (Wilno). 16.55 Lekcja języka angielskiego. 17.10 Odczyt. 17.35 Utwory P. Czajkowskiego w wyk. ork. P. R. 19.15 „Komunikat rolniczy". 19.30 Płyty gramofonowe. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Feljeton muzyczny: „100-na rocznica przyjazdu Chopina do Paryża". 20.15 Koncert popularny, ork. mandol. Zw. Drukarzy. 21.05 Kwadrans literacki. Nowela J. Kaden-Bandrowskiego: „Najważniejsze zdarzenie w życiu". 21.20 Recytal skrzypcowy. 22.45 „Das Prinzip der moralischen Abrüstung". 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

Urzędowe sprawozdanie targowej Komisji w Poznaniu.

z dnia 17. 11. 1931 r.

starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze	60—68
krowy i jałówki	36—42
miernie odżywione jałówki	70—80
Cielęta kl. I.	60—68
„ kl. II.	50—58
„ kl. III.	100—106
Świnie kl. I.	90—96
„ kl. II.	82—88
„ kl. III.	70—80
Owce kl. I.	0—64
kl. II	

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowania oficjalne z dnia 20. 11.
Płacono w złotych za 100 kg.

Żyto nowe	26.25—26.50
Pszenica	25.50—26.00
Jęczmień browarowy	27.50—29.00
Owies	24.75—25.25

Za redakcję odpowiedzialny: Walenty Stawicki w Nowemmieście.
Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.